

Čiurlionis. Litewska opowieść.

Międzynarodowe Centrum Kultury

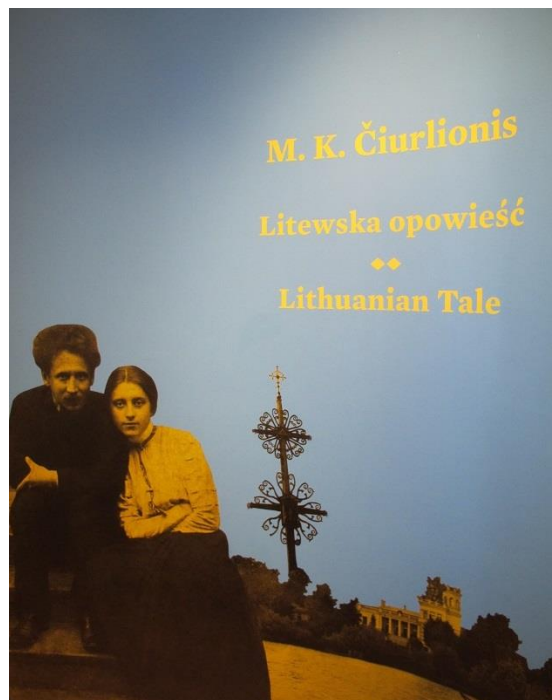
16.10.2015 – 31.01.2016

Kuratorki wystawy: Natalia Żak i Vaiva Laukaitienė (Litwa).

W Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie ciekawa wystawa prezentująca twórczość Mikalojusza Konstantinasa Čiurlionisa (pol. Mikołaj Konstanty Czurlanis).

Z malarstwem Čiurlionisa zetknąłem się pierwszy raz w grudniu 2003 roku, na wystawie „Aux origines de l’abstraction, 1800-1914” w Muzeum d’Orsay w Paryżu. Trzy jego prace wisiały w znakomitym towarzystwie obrazów Frantiska Kupki, Paula Signaca czy Wassily’ego Kandinsky’ego, w części wystawy poświęconej próbom przenoszenia doświadczeń muzyki do sztuk plastycznych. Jeden z obrazów, „Litewski cmentarz”, a także cztery ozdobne kartki z nutami piosenek ludowych pokazano natomiast w podsekcji „romantyzmu” obok obrazów Caspara Davida Friedricha.

Čiurlionis urodził się w rodzinie organisty, w 1875 roku, w Oranach (lit. *Varėna*) na terenie dzisiejszej Litwy. Kształcił się



Mikalojus Čiurlionis z żoną



Iskry, cykl trzech obrazów. Tempera na papierze, 1907

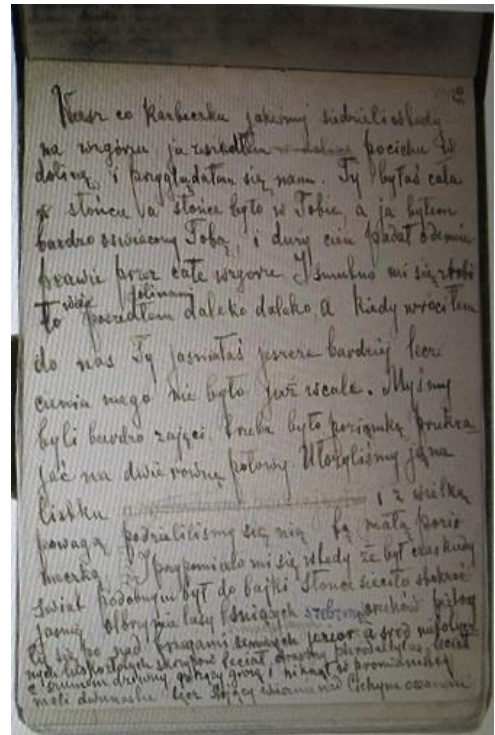
początkowo jako muzyk, grając w nadwornej orkiestrze księcia Michała Ogińskiego, następnie w Warszawie w Instytucie Muzycznym, m.in. u Antoniego Sygietyńskiego i Zygmunta Noskowskiego, a później w konserwatorium w Lipsku. Po powrocie do Warszawy studiował w Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem m.in. Ferdynanda Ruszczyca i Konrada Krzyżanowskiego. W 1907 roku wrócił na Litwę, gdzie poznał Sofiję Kymantaitė, swoją późniejszą żonę. Pod jej wpływem rozpoczął naukę języka litewskiego. Aktywnie działał w Litewskim Towarzystwie Artystycznym. Z powodu zdiagnozowanej choroby umysłowej (prawdopodobnie głębokiej depresji) na początku 1910 roku został umieszczony w sanatorium w Markach pod Warszawą gdzie zmarł rok później.

Wystawa jest bardzo ciekawie i przejrzystie zaaranżowana, a także bardzo reprezentatywna – są na niej m.in. wszystkie prace, wypożyczone z muzeum Čiurlionisa w Kownie, które widziałem przed laty w Paryżu. W sumie pokazano około stu dzieł. Poza obrazami, ciekawe są rysunki, a także szkicowniki artysty, które można dogodnie przeglądać na usytuowanych obok nich dotykowych ekranach. Łatwo zauważyć, że prowadzone w nich, obok szkiców, notatki są napisane ładnym językiem polskim. Krótkie życie Čiurlionisa bardzo ciekawie ilustruje rodzenie się nowoczesnej litewskiej świadomości narodowej. Sam artysta wychowany i wykształcony



Fragment wystawy

w państwie rosyjskim, wyrósł w otoczeniu języka polskiego, studiował w Warszawie, miał wielu polskich przyjaciół. Wśród jego ulubionych autorów byli: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Bolesław Prus. Języka litewskiego zaczął uczyć się dopiero kilka lat przed śmiercią. Ale jego prace plastyczne nadały kierunek całej sztuce litewskiej. Osobiście jego malarstwo bardzo kojarzy mi się z twórczością Ferdynanda Ruszczyca, który był jego profesorem. Szkoda, że litewska świadomość rozwijała się u wielu osób, ale chyba nie u Čiurlionisa, w opozycji do polskość. Dotyczy to także świadomości ukraińskiej czy białoruskiej. Pewnie był to proces nieunikniony i sądzę, że nawet nasze, polskie winy wobec współbraci z terenów dawnej I Rzeczypospolitej nie odgrywały tu zasadniczej roli, jak to wyobrażają sobie niektórzy. Szkoda tylko, że nadal wśród wielu osób, po wszystkich stronach, trwają niechęć i uprzedzenia, a kultura jednego z narodów jest traktowana jako zagrożenie dla kultur pozostałych. Moim zdaniem to wspaniałe, że na obszarze o którym mowa wyrosły kultury tak interesujące i zróżnicowane. Dobrze by było byśmy mogli wszyscy z nich przyjaźnie czerpać, być może zjednoczeni w szerszych europejskich ramach (w przypadku Litwy to już się dokonało). *Międzynarodowe Centrum Kultury* wykonuje tu wspaniałą robotę, czego wyrazem jest m.in. i omawiana wystawa.



Szkicownik artysty, 1906



Szkicownik artysty, 1903

Świetnym pomysłem jest rozbrzmiewająca w poszczególnych salach muzyka Čiurlionisa; wybranych utworów można też posłuchać korzystając z przenośnych, bezprzewodowych słuchawek (drażniły mnie jedynie nadzwyczaj tandetne haczyki, na których te słuchawki powieszono). Muzyka odgrywa w twórczości artysty rolę szczególną. Mając wykształcenie zarówno muzyczne jak i plastyczne, próbował przenieść metody i koncepcje związane z kompozycją muzyczną do sztuk plastycznych. Tworzył obrazy wprost odnoszące się do muzyki, jak pokazany na wystawie dyptyk „Preludium” i „Fuga” czy trzy części „Sonaty nr 5” czyli „Sonaty morskiej” (nie

zachowało się scherzo zniszczone przez artystę), które widziałem wcześniej w Muzeum d’Orsay. Sam traktuję te ciekawe obrazy raczej jako przykład sztuki symbolizmu, a związki techniki muzycznej i malarskiej uważam za mocno naciągane.

Litewski artysta nie był jedynym, który próbował „pożenić” muzykę i malarstwo. Parę nazwisk już wymieniłem wspominając wystawę o narodzinach abstrakcji. Innym znanym artystą, który próbował to robić, ale znacząco inaczej niż Čiurlionis, był Paul Klee. W listopadzie 2003 roku widziałem niewielką, ale świetną wystawę jego prac pt. „Paul Klee and Music” w *San Francisco Museum of Modern Art* (SFMOMA). Ale także uważałem, że przenoszenie technik muzycznych do malarstwa nie ma sensu. Co ciekawe, dzieła plastyczne Paula Klee były inspiracją do powstania wielu udanych utworów muzycznych. Ale to już zupełnie inna historia, ponieważ od dawna istnieje takie pojęcie jak „muzyka programowa”, czyli taka, która ma wywołać pewne skojarzenia czy wyobrażenia. Taką muzykę komponował także Čiurlionis, żeby wspomnieć jego poemat symfoniczny „Morze”, którego transkrypcję na fortepian pokazano na wystawie.

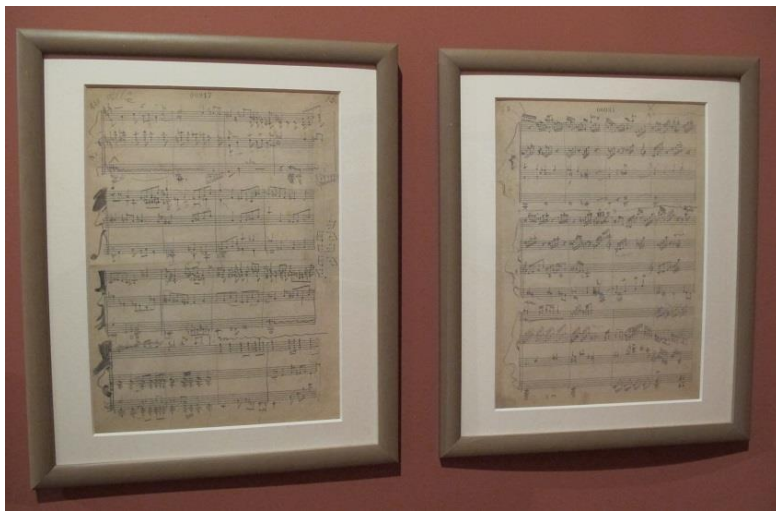
Mikalojus Čiurlionis jest obecnie bardziej ceniony jako



Dyptyk *Preludium* i *Fuga*, 1908. Akwarela i tempera na papierze



Sonata nr 5, Allegro, Andante, Finale, 1908. Tempera na papierze



Transkrypcja poematu symfonicznego „Morze” na fortepian, 1903

malarz, niż muzyk, chociaż jego kompozycje są całkiem udane, ale niezbyt wyróżniają się na tle muzyki jego czasów. Bardzo nam się z Basią podobały jego opracowania litewskich pieśni ludowych: „Na dalekich brzegach Niemna” i „Biegnijcie pokosy”, które można było także usłyszeć na wystawie. Co charakterystyczne, jakkolwiek litewskie słowa były dla nas całkowicie niezrozumiałe, melodie były mi bliskie i kojarzyły się z melodiami białoruskimi i ukraińskimi. Czyżby spadek po Wielkim Księstwie Litewskim, a może po prostu, aż strach napisać, wpływy rosyjskiej muzyki na tych terenach?

Aktywne zainteresowanie ludową tradycją litewską, w tym bajkami, miało też odzwierciedlenie w malarstwie Čiurlionisa. Artysta był także ilustratorem i projektantem – projektował na przykład okładki książek czy katalogów, jak pokazana tu okładka książki napisanej przez jego żonę (która, nawiasem mówiąc, studiowała medycynę, filozofię i literaturę na Uniwersytecie

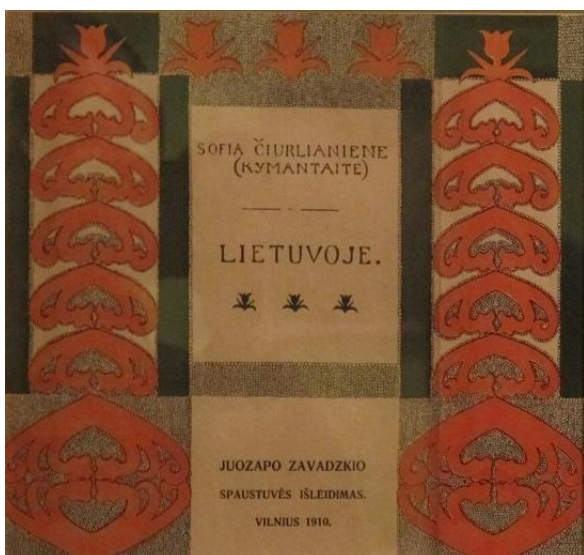


Bajka (Bajka o zamku), 1903. Tempera na kartonie

Jagiellońskim w Krakowie) czy kurtyny do przedstawień litewskiego teatru.

Podsumowując – kolejna ciekawa wystawa w MCK, w dodatku przedstawiająca osobę tak niezwykłą i ważną dla kultury naszego sąsiada i całej Europy.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk
E-mail: jajszczyk@kt.agh.edu.pl



Okładka książki „Na Litwie”, 1909